

ISSN 1641-0327

Nr 8 (135) WRZESIEŃ 2013

don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

**Ojciec Święty,
czekamy na Ciebie**

**Niedziela
po ludzku
i po Bożemu**

U Pana Boga w ławce



Triumf pedagogii miłości



Pascual Chávez Villanueva przypomina nauczanie ks. Bosko

Proszono mnie nieraz, żebym sformułował ustnie lub na piśmie kilka myśli o tak zwanym systemie prewencyjnym, jaki zwykle się stosować w naszych domach. Nie jest łatwo przełożyć na słowa doświadczenie wychowawcze, które od 36 lat jest moim udziałem. Wydawało mi się, że nie dam rady wyrazić tego, co jest istotne. Są doświadczenia, które wpływają na nasze życie, ale nie zawsze dają się przełożyć na papier. Niemniej odczuwałem tego pilną potrzebę.

Powstaje „Mały traktat o systemie prewencyjnym”

Nie lekceważyłem niczego, co było sprawiedliwym i szlachetnym pragnieniem młodzieży. Starłem się być wierny Bogu i młodzieży, nie odrzucając niczego, co uważałem za użyteczne i wartościowe. Odczuwałem solidarność z młodymi i miałem wzrok utkwiony w przyszłość. Jak to im często powtarzałem, chciałem, by byli szczęśliwi „teraz i w wieczności”. Doświadczenie coraz bardziej potwierdzało to, iż odwaga to miłość, która umie zdobyć się na śmiałość; która umie żywić nadzieję. Zalecałem moim salezjanom: Trzeba, abyśmy starali się poznać nasze czasy i dostosować się do nich. Elastyczność pedagogiczna, a jednocześnie niezłomna wierność! Kiedy kładłem nacisk na wierność, o której mają świadczyć salezjanie, nie myślałem rzecz jasna o tym, by mnie kopiowali. Ja żyłem w ściśle określonym czasie i byłem uwarunkowany pewną formą kulturową, typową dla XIX wieku.

Chodziło tu o to, by nie kopiować, ale na nowo ożywić! Czyniąc to w sposób dynamiczny, pozostając wiernym współczesnym czasom! Wierność naszemu posłannictwu, na co tak bardzo kładłem nacisk, oznaczała pójście do przodu, wyjście poza to, co zrealizowałem jako założyciel, dostosowując to do chwili obecnej i nie wypaczając niczego.

Trzy nośne kolumny mojego systemu wychowawczego

Punktem wyjścia i pewnym odniesieniem był rozum, a nie zimne i anonimowe narzucenie pewnego kodeksu postępowania. Rozmawiałem z chłopcami. Byłem świadom ich

obaw, odkrywałem ich potrzeby. Byłem przekonany, że autentyczne wychowanie może być tylko tam, gdzie znajduje się wolność i poszanowanie osoby. I sugerowałem: Wychowankom niech się zostawia dużo swobody, by mogli skakać, biegać i hałasować do woli. Gimnastyka, muzyka, deklamacje, teatr, przechadzki są najskuteczniejszym środkiem do osiągnięcia karności, zachowania moralności i zdrowia.

System prewencyjny niczego nie narzucał, a w zamian – bardzo wiele proponował. Oferował wizję zdrowego integralnego humanizmu, w której chłopiec był postrzegany w swojej całości. Moją troską było kształtowanie sumienia. Nalegałem: Dajcie się zawsze prowadzić rozumowi, a nie namiętności. Przygotowywałem młodych do wyzwań życia. Motywowałem ich do poczucia obowiązku, pracy, uczciwego zawodu. Doświadczenie przekonało mnie, że chłopcy mają naturalną inteligencję do poznania dobra, które jest im osobiście okazywane, a wszyscy razem są wyposażeni we wrażliwe serce, które łatwo się otwiera na wdzięczność. Mój sposób wychowania był bardzo wymagający, ale dawał o wiele więcej.

Wyniosłem z rodzinnego środowiska wiarę prostą i silną. Religia była drugą kolumną nośną mojego systemu wychowawczego. Moja relacja z Bogiem była relacją syna. Byłem księdzem zakochanym w Eucharystii, pilnym i ojcowskim w słuchaniu spowiedzi moich chłopców i zaszczepianiu w ich sercach pewności co do przebaczenia i opieki Boga. Przez słowo „religia” nie rozumiałem ćwiczenia się w pobożności oderwanej od życia, ale wyraz wiary urzeczywistnionej w codzienności.

To nie ja wymyśliłem tę metodę wychowawczą. Wielu świętych i wielu mądrych wychowawców wniosło swój wkład w tym względzie. Została ona ubogacona przez wielu, tak więc żaden z nich nie może rościć sobie prawa do wyłącznego ojcostwa. Była to praca zespołowa, trwająca wiele wieków.

A teraz, na bazie mojego doświadczenia, pragnę wspomnieć o trzecim elemencie systemu prewencyjnego. Przekazałem go moim salezjanom jako święte

■ **Pascual Chávez Villanueva**
Przełożony Generalny
Towarzystwa
Salezjańskiego

Przygotowywałem młodych do wyzwań życia. Motywowałem ich do poczucia obowiązku pracy, uczciwego zawodu.

Wydawca: Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska, ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków

Redakcja: ks. Adam Świta SDB (redaktor naczelny), Maciej Kwaśniewski (z-ca redaktora naczelnego), ks. Adam Parszywka SDB, Jacek Wrzesiński, koad. Zdzisław Brzęk SDB, Grażyna Starzak

Rada Programowa: ks. Przemysław Cholewa SDB, ks. Rafał Burnicki SDB, ks. Tomasz Kijowski SDB,

Bogusława Harden, Zofia Nieć, ks. Grzegorz Sprysak CSMA, s. Barbara Chrapek CSSMA, s. Kinga Walkiewicz CSSMA, Wiesław Sojka BWS, Ewelina Matyjasik BWS, s. Janina Stankiewicz FMA, s. Iwona Szymanik FMA, s. Katarzyna Szczodrak FMA, s. Bernadetta Rusin FMA

Opracowanie graficzne i skład: Andrzej Nawrat

Druk: Poligrafia Salezjańska w Krakowie
Nakład: 10 000 egz.

Adres redakcji: ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
tel. 12 252 85 28, redakcja@donbosco.pl
www.donbosco.pl

Ofiara na Don Bosco, misje, młodzież potrzebującą:
Towarzystwo Salezjańskie Inspektorium Krakowska
ul. Bałuckiego 8, 30-318 Kraków
nr konta: 31 1600 1013 1847 6993 7000 0031



dziedzictwo, prawie że znak rozpoznawczy: Dobroć. * W tym słowie zawarłem pewien styl miłości, który utożsamiał wychowawcę z wychowankami, prowadząc go do pokochania tych samych rzeczy, które oni kochają, przekształcając ostatecznie relację wychowawczą w styl synowskiej i braterskiej obecności, obecności przyjaznej i wyczekiwanej, a środowisko wychowawcze – w „rodzinę”. Tutaj była zawarta ta cała miłość, którą otrzymałem od mojej świętej mamy. Tutaj był obecny duch rodzinny, stąd dzieła, które powstawały, były nazywane „domami”; oddychało się w nich miłością, zaufaniem, szacunkiem, smakiem przebywania ze sobą i wspólnej pracy, jakimi nasiąknąłem w moim wiejskim środowisku. Była to miłość, na którą składały się sympatia, optymizm i ciepło ludzkie. Miłość, która przemieniała wychowawców w kochających ojców.

Czytając te dziewięć prostych stroniczek, jeśli będziesz to czynił z uwagą, zauważysz, że słowo „serce” albo jego synonim pojawia się aż 19 razy!

Zrozumiesz wszystko w swoim czasie

Chłopcy rozumieli mnie w locie; z prostych odbiorców stawali się entuzjastycznymi twórcami. Wielu z nich pozostało przy moim boku. Zacząłem na nowo odczytywać sen, który miałem jeszcze jako dziecko. To tajemnicze zdanie, wypowiedziane przez ową dostojną panią: Zrozumiesz wszystko w swoim czasie, zaczynało nabierać bardziej głębokiego i prawdziwego znaczenia. Wartości wychowawcze, w które zawsze wierzyłem, nabierały sensu. Dowód tego jawił się przed moimi oczyma: moi duchowi synowie, ci chłopcy, których pewnego razu przyjąłem na Valdocco i pokochałem, znaleźli się na polu pracy, stanęli na czele prestiżowych drukarni, stali się dyrektorami uznanych szkół, odważnymi misjonarzami w Argentynie. Mogłem stwierdzić wyraźnie: Zgromadzenie nie ma się czego obawiać. Ma uformowanych ludzi. Dzięki łasce Pańskiej i matczynej opiece Wspomożycielki triumfowała pedagogia miłości, wyobraźnia miłosierdzia i szerzyło się, pod każdą szerokością geograficzną, moje dziedzictwo: Da mihi animas!

*Porównaj Francis Desramaut, 100 haseł duchowości salezjańskiej, Kraków 2000, przekład i opracowanie ks. Tadeusz Jania, SDB, s. 99-101, publikacja wewnętrzna.

OD REDAKCJI

Przesłanie papieża Franciszka do młodych w Rio de Janeiro zabrzmiało bardzo mocno: Niesienie Ewangelii jest niesieniem mocy Boga, aby wykorzeniać i niszczyć zło i przemoc, aby burzyć i obalać bariery egoizmu, nietolerancji i nienawiści, aby budować nowy świat.

Dzisiejszy świat jednak nie znosi silnej tożsamości, ludzi, którym o coś chodzi, poszukiwania dobra i prawdy. Raczej preferuje żargon, wygłup i przekonywanie, że nic nie jest ważne i relatywne. Jak więc młodzi zdołają się przebić w tym krzyku ulicznym z przesłaniem: Idźcie bez obawy, aby służyć swoim rówieśnikom.

Stąd ze strony dorosłych jest potrzebne towarzyszenie młodym, co podkreślił w homilii Ojciec Święty na zakończenie ŚDM. Tak więc my, rodzice, wychowawcy, katecheci mamy wspomagać młodych w tym zadaniu budowania nowego świata. Być może sami czujemy się słabi, zmęczeni ciągłą walką, zniechęceni kolejną porażką. Jednak pamiętamy, że to wezwanie zostało poprzedzone słowami, że Bóg, posyłając proroka Jeremiasza, daje mu siłę do realizacji tego zadania.

*ks. Adam Świta
salezjanin, redaktor naczelny*

SPIS TREŚCI

SZKOŁA I WYCHOWANIE	4–7	U Pana Boga w ławce
WIARA KOŚCIÓŁ LUDZIE	8–9	
NASZE MISJE	10–11	Zambia. Przynieść ulgę małemu zbolełemu sercu
ŚWIATOWE DNI MŁODZIEŻY	12–13	Taka jest młodzież papieża
SZKOŁA I WYCHOWANIE	14–15	Szkoła i wychowanie katolickie
WIARA I RODZINA	16–17	Niedziela po ludzku i po Bożemu
SŁÓWKO O KS. BOSKO	18	Szkoła jako oratorium
DUCHOWOŚĆ SALEZJAŃSKA	19	Wychowanie w duchu św. Franciszka Salezego
PRAWYM OKIEM	20	Równia pochyła
DON BOSCO REKOMENDUJE	21	Ks. Bosko w pigułce
PRZECZYTAJ OGLĄDNIJ – POMYŚL	22	

U Pana Boga w ławce

■ *Grażyna Starzak*

Dziś na placówkach katolickich spoczywa „wielkie zadanie budzenia wiary i dodawania młodym odwagi w wyznawaniu przynależności do Chrystusa”. – Wobec tego, co dzieje się w Polsce, ale też i na świecie, wobec, trzeba to głośno powiedzieć, planowanej ateizacji społeczeństwa, szkoły katolickie są ostoją tego, co piękne, co najważniejsze – mówi bp Marek Mendyk.

W Polsce istnieje już ponad 570 szkół katolickich. Początki, przed prawie 30 laty, były trudne. Tych szkół było wtedy zaledwie kilka. Niektórzy zastanawiali się, czy w ogóle jest sens, żeby w PRL szkoły katolickie istniały, skoro komuniści powoływali się na nie jako na argument, że w Polsce jest wolność religijna. Rozwój katolickiego szkolnictwa, zwłaszcza w ostatnich latach, ogromna popularność, jaką cieszą się te szkoły, to dowód, że to jednak miało sens.

Rośnie liczba uczniów w szkołach katolickich

W szkołach katolickich kształcą się dziś około 60 tys. dzieci i młodzieży. Większość prowadzą diecezje, parafie lub zgromadzenia zakonne. Mniej więcej jedna trzecia należy do innych podmiotów, np. stowarzyszeń, fundacji lub nawet osób fizycznych. Dla przykładu powstałe w 2000 roku Stowarzyszenie Przyjaciół Szkół Katolickich prowadzi 103 przedszkola i szkoły na różnych poziomach nauczania. Mimo niżu demograficznego liczba uczniów w szkołach katolickich rośnie. Można zadać pytanie, „dlaczego?” skoro w życiu publicznym modne są dzisiaj drwiny z wartości chrześcijańskich i żądania zdejmowania krzyży ze ścian? Odpowiedź jest prosta. Szkoły katolickie przodują w rankingach poziomu nauczania. Są też uważane za bardziej bezpieczne od świeckich placówek. Danuta Bergier, prawnik w jednym z krakowskich biur projektowych, dwójkę swoich dzieci posyła do szkoły katolickiej. Córka idzie do drugiej klasy, syn zdał do szóstej. Dwoje starszych, studentów, to także absolwenci szkół katolickich. Danuta Bergier widzi wraz z mężem „same korzyści z kształcenia

dzieci w szkole katolickiej”: – Cenimy sobie to, że szkoła jest przedłużeniem domu, jeśli chodzi o wychowanie katolickie. Mamy pewność mówiąc im „Bóg jest w życiu najważniejszy”, że to samo usłyszą w szkole. Poza tym w szkole katolickiej dzieci mają zapewnione większe bezpieczeństwo. Tam troska o ucznia nie kończy się z chwilą, gdy opuści mury szkoły. Raz był pewien problem w związku z imprezą organizowaną przez klasę syna poza szkołą. Rozwiązaliśmy go w szkole, dyskutując na ten temat z nauczycielami i innymi rodzicami – wspomina Danuta Bergier. – Szkoły katolickie stawiają w równym stopniu na dostarczenie uczniom solidnej dawki wiedzy, jak i na





Fot. Salezjanin, Bydgoszcz

wychowanie. To nadrzędna zasada, którą się kierują – mówi bp Stanisław Napierała, były asystent Rady Szkół Katolickich. – Poza tym – dodaje – liczy się atmosfera panująca w szkołach katolickich. Przyjazna i dająca poczucie bezpieczeństwa. To powód, dla którego również niekatolicy wybierają je dla swoich pociech. Do szkół i przedszkoli katolickich chodzą dzieci wielu polityków i celebrytów. Uczą się tam także latorośle niewierzących rodziców czy też przedstawiciele innych wyznań. – Duże zainteresowanie szkołami katolickimi wynika stąd, że osiągają one najwyższe wyniki w kształceniu. W egzaminach na każdym szczeblu nauczania wypadają najlepiej

– podkreśla prof. Mirosław Handke, były minister edukacji. Raz publicznie wyznał, że sam miał problem ze znalezieniem miejsca w katolickiej placówce dla swoich wnuków i musiał korzystać ze swoich ministerialnych kontaktów. Prof. Handke jest gorącym zwolennikiem szkolnictwa katolickiego. Nie bez powodu otrzymał tytuł „Przyjaciela Szkół Katolickich”, przyznany przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Wielkie zadanie

Asystent Rady Szkół Katolickich bp Marek Mendyk uważa, że dziś na placówkach katolickich spoczywa „wielkie zadanie budzenia wiary i dodawania młodym odwagi w wyznawaniu przynależności do Chrystusa”. – Wobec tego, co dzieje się w Polsce, ale też i na świecie, wobec, trzeba to głośno powiedzieć, planowanej ateizacji społeczeństwa, szkoły katolickie są ostoją tego, co piękne, co najważniejsze – podkreśla bp Mendyk. O tym, że nie jest łatwo to zadanie realizować, można się przekonać rozmawiając z szefami tych placówek. – Codziennosc w tej kwestii jest bardzo wymagająca. Świat krzyczy „Musisz być kimś! Wiele mieć! Musisz coś znaczyć!”. To nie ułatwia młodym podjęcia decyzji pójścia w głąb – mówi s. Magdalena Szlachcic FMA, dyrektor zespołu szkół salezjańskich w Jastrzębiu-Zdroju. W tej placówce, podobnie jak w innych salezjańskich, ewangelizacja i wychowanie są nierozłączne. Dlatego stosowane tam formy pracy na rzecz rozwoju duchowego służą zarazem wychowaniu. Np. tradycyjne, salezjańskie „słówko poranne”. – Każdego ranka przed lekcjami zbieramy się wspólnie, by podziękować Bogu za przeżytą noc i zawierzyć Mu cały dzień – wydarzenia, osoby, sukcesy i porażki.



Fot. Roman Sikora, salezjanin



Słówko kończy się skierowaną do młodych dobrą myślą. W naszej szkole „słówka” mówią siostry, nauczyciele, uczniowie. Poza treścią dla słuchaczy ważne jest świadectwo życia głoszących. W tym momencie ubogacamy się wszyscy. Dopelnieniem porannych spotkań są wykorzystywane przez dorosłych i starszych kolegów „słówka na ucho” – relacjonuje s. Magdalena Szlachcic. Szkoła, którą kieruje, stara się stworzyć okazję do „zatrzymania się w pędzie codziennego życia” także rodzicom i absolwentom. – Zapraszamy ich każdego 24. dnia miesiąca (miesięczne wspomnienie Maryi Wspomożycielki). Spotykają się po południu na salezjańskim wieczorku integracyjno-maryjnym. Każde spotkanie to wspólna zabawa, możliwość poznania nowych osób, okazja do refleksji. Wieczór kończy modlitwa: Eucharystia w intencji właściwego rozeznania drogi życiowej i Apel Jasnogórski o nowe powołania kapłańskie i zakonne – opowiada siostra Magdalena.

Nie wszyscy nasi uczniowie muszą być katolikami

„Kolegium Kujawskie” w Aleksandrowie Kujawskim to szkoła, którą ukończyło wielu ludzi z pierwszych stron gazet. W jej skład wchodzi gimnazjum i liceum. Zapytany o formy pracy duchowej z uczniami, ks. Roman Jachimowicz, dyrektor kolegium, zaznacza, że to szkoła publiczna, nie wyznaniowa, dlatego starają się uczyć i wychowywać zgodnie z zasadą „nic na siłę”. – Jednocześnie jest to szkoła salezjańska i ma historyczne umocowanie w charyzmacie i pedagogice księdza Bosko – podkreśla ks. Jachimowicz. – Nie wszyscy nasi uczniowie muszą być katolikami. Nikt ich o to nie pyta. Proponujemy jednak chrześcijański model wychowania, promując takie wartości, jak: uczciwość, rzetelność, sprawiedliwość, radość z pracy – wylicza dyrektor kolegium. W tej szkole, podobnie jak w większości placówek katolickich, proponuje się młodzieży codzienną, krótką modlitwę i rozważanie na temat Pisma Świętego. Raz w miesiącu jest msza św. dla całej społeczności szkoły. Dużym zainteresowaniem uczniów cieszą się pielgrzymki i wycieczki w ramach działającej tam oazy. W Zespole Szkół Sióstr Salezjanek im. Jana Pawła II w Suwałkach podstawową formą oddziaływania wychowawczego jest bezpośrednia rozmowa ucznia i nauczyciela. - Wielu uczniów jej potrzebuje, choć nie wszyscy chcą się do tego przyznać. Staramy się sami wyszukiwać tych mniej odważnych. Na ten element naszej pracy zwracamy dużą uwagę – przyznaje s. Małgorzata Łukawska, dyrektor placówki w Suwałkach. Szkoła ma status publicznej, ale jak twierdzi siostra dyrektor, nie zdarza się, żeby niepraktykujący rodzice wywierali jakąkolwiek presję na dyrekcję czy nauczycieli w zwią-

Podstawowe cele wychowania religijnego w szkołach katolickich:

1. Wdrożenie do codziennego życia modlitwy i liturgii.
2. Kształtowanie więzi z Bogiem.
3. Kształtowanie umiejętności podejmowania decyzji w duchu Ewangelii.
4. Budzenie szacunku i pragnienia wyboru wartości duchowych.
5. Wychowanie do zaangażowania we wspólnocie Kościoła.
6. Wychowanie do ekumenizmu.
7. Ukazywanie prawdziwego obrazu Boga.

ku z chrześcijańskim modelem wychowania. – Na ogół jest tak, że rodzice zdają sobie sprawę, że jest to szkoła katolicka. Zresztą na pierwszym spotkaniu z rodzicami rozmawiamy o tym, że kładziemy nacisk na system wartości chrześcijańskich. Nawet, jak rodzice nie są wierzący to okazują szacunek wobec praktyk religijnych – mówi s. Małgorzata Łukawska. Dyrektor w habicie wspomina, że mają też uczniów niewierzących. Jak się zachowują? – W ubiegłym roku szkolnym mieliśmy jedną osobę, która się zbuntowała przeciwko praktykom religijnym. Okazało się, że ta osoba trafiła do naszej szkoły na skutek nacisku rodziców. Staraliśmy się wtedy więcej czasu na lekcjach wychowawczych poświęcać zagadnieniom tolerancji. Tłumaczyliśmy tej osobie, że powinna wykazać minimum szacunku wobec

ludzi, dzieci, które wyznają określoną wiarę – opowiada szczegółoly tej historii siostra Małgorzata.

Musimy zawierzyć Chrystusowi

Wszyscy moi rozmówcy zgadzają się co do tego, że najpoważniejszymi przeszkodami w wychowaniu uczniów do wiary są: sekularyzacja, dehumanizacja, relatywizm moralny, kryzys wartości. - Z drugiej jednak strony u wielu osób pojawia się pragnienie dobra, pogłębienia swojej wiary. Ja osobiście największą trudność widzę w pokonaniu własnych słabości, które objawiają się niewłaściwymi decyzjami, brakiem konsekwencji w działaniu, w lenistwie duchowym, ucieczce od stawianych wymagań. I w pierwszym rzędzie mam na myśli siebie samą, bo to nie jest tak, że trudności dotyczą jedynie młodych – mówi s. Magdalena Szlachcic FMA, dyrektor zespołu szkół salezjańskich w Jastrzębiu-Zdroju. W jej opinii obecnie musimy się zmierzyć z kryzysem funkcji rodzica, wychowawcy, przewodnika. - To my musimy podnieść jakość własnego życia, autentycznie zawierzyć Chrystusowi, troszczyć się o własny rozwój wewnętrzny, a dopiero potem iść do młodzieży. W codziennej pracy dostrzegam momenty, gdy uczniowie nie przyjmują pewnych spraw, poglądów, sposobów postępowania.



Dlaczego? Dochodzę do wniosku, że nie potrafię ich pociągnąć, zachwycić, bo sama nie jestem do czegoś przekonana. Więc największą przeszkodą jest słabość mojego osobistego świadectwa. Prawdziwy świadek to osoba autentycznie wolna – niezmiennie wybierająca dobro i miłość. Młodzi pociągnięci takim świadectwem porzucą wygody, łatwe rozwiązania, iluzję reklam czy puste zapewnienia szczęścia. A więc, kochani rodzice, nauczyciele, wychowawcy, nie narzekajmy na młodych i dzisiejszy świat. Zacznijmy wymagać od siebie, żebyśmy się stali autentyczni w wierze i dajmy odczuć młodzieży, że ich kochamy – apeluje siostra Małgorzata Łukawska. ■

Każda szkoła katolicka powinna być zarejestrowana w Radzie Szkół Katolickich przy Konferencji Episkopatu Polski. Biskup danej diecezji ma prawo nadzorować, czy przekazuje ona treści zgodne z nauczaniem Kościoła, jak przeżywane są w niej katolickie uroczystości i święta. Szkoła zapisuje w swoim statucie szczegółowo, co ma określać jej katolicki charakter. Z reguły w tych ramach mieści się codzienna modlitwa, obchodzenie pierwszych piątków miesiąca, wyjątkowe przeżywanie uroczystości i świąt kościelnych. Nie ma wymogu formalnego, by w szkole stale obecny był kapłan.

Ks. Adam Paszek, salezjanin

KRAKÓW - EPISKOPAT POLSKI

Wychowywać do wartości

Episkopat Polski podczas spotkania w Krakowie skierował do wychowawców, nauczycieli młodzieży List pasterski z okazji III Tygodnia Wychowania. Czytamy w nim: „Na początku nowego roku szkolnego, w dniach od 15 do 21 września, będziemy przeżywać III Tydzień Wychowania. Po uświadomieniu sobie, że wszyscy powinniśmy wychowywać oraz że istotną rolę w wychowaniu odgrywa rodzina, w tym roku pragniemy zwrócić naszą uwagę na konieczność wychowania do wartości. Nie chodzi jednak o jakiegokolwiek wartości, ale o te, które są istotne dla rozwoju człowieka, dla jego życia w duchu chrześcijańskim i życia zgodnego z wiarą. Znakiem dzisiejszych czasów jest bowiem zanik przejrzystej hierarchii wartości i upadek autorytetów, których życie weryfikowałyby wyznawane wartości oraz ich hierarchię. Zauważmy, że brak wychowania do podstawowych wartości często prowadzi do utraty sensu i celu życia, do wygodnictwa życiowego, a nawet relatywizmu moralnego...” ■

Pełna treść Listu: www.episkopat.pl



POLSKA



Salezjański wypoczynek dzieci i młodzieży

Kilkanaście tysięcy dzieci wypoczywało w czasie wakacji na obozach i koloniach prowadzonych przez salezjańskie parafie i ośrodki zajmujące się dziećmi i młodzieżą. ■

Na zdjęciu: Salezjańskie półkolonie dla dzieci we Wrocławiu.

WATYKAN

Kanonizacja Jana Pawła II i Jana XXIII jeszcze w tym roku?

Ojciec Święty Franciszek, wracając ze Światowych Dni Młodzieży, podał prawdopodobne daty kanonizacji dwóch papieży: Jana Pawła II i Jana XXIII. Miałyby się one odbyć jeszcze w tym roku w uroczystość Chrystusa Króla, czyli 24 listopada, lub w 2014, w niedzielę Bożego Miłosierdzia – 27 kwietnia.

Papież Franciszek, odpowiadając na pytania lecącym z nim dziennikarzy powiedział, że Jan XXIII jest postacią przypominającą trochę wiejskiego proboszcza, kochającego każdego ze swych wiernych. Jako papieski delegat w Turcji wydał wiele fałszywych metryk chrztu Żydom, pragnąc ich ocalić.

Jego zasługą, wg Franciszka, było też zwołanie II Soboru Watykańskiego.

Jan Paweł II był natomiast wielkim misjonarzem Kościoła, który niósł ogień Ewangelii podobnie jak św. Paweł. Ich wspólna kanonizacja będzie przesłaniem dla Kościoła – to ludzie wybitni i dzielni. ■

POLSKA



Na pielgrzymkowym szlaku

Wśród tradycyjnych pielgrzymek zmierzających na Jasną Górę były i grupy prowadzone przez salezjanów. Największa grupa, w tradycyjnej, Salezjańskiej Pielgrzymce Ewangelizacyjnej organizowanej przez inspektorę pilską, zgromadziła prawie 300 młodych osób. SPE odbywa się już po raz 22., a jej przesłaniem jest głoszenie przez młodych Ewangelii młodym podczas trudu pieszej wędrówki i w całym swoim młodym życiu. ■

Uczestnicy Salezjańskiej Pielgrzymki Ewangelizacyjnej w drodze na Jasną Górę.

WATYKAN

Papież Franciszek: Jan Paweł II powierzył młodzieży krzyż

Byłem w Rio de Janeiro. Kończyła się Msza święta i Światowy Dzień Młodzieży. Myślę, że wszyscy razem powinniśmy podziękować Panu za wielki dar, którym było to wydarzenie dla Brazylii, dla Ameryki Łacińskiej i dla całego świata. Był to nowy etap pielgrzymki młodzieży poprzez kontynenty z krzyżem Chrystusa.

Nigdy nie powinniśmy zapominać, że Światowe Dni Młodzieży nie są „pokazem fajerwerków”, chwilami entuzjazmu mającymi cel sam w sobie, ale są etapem długiej drogi, która rozpoczęła się w 1985 r. z inicjatywy papieża Jana Pawła II. Powierzył On młodzieży krzyż i powiedział: idźcie, a ja pójdę z wami! I tak się stało; ta pielgrzymka młodzieży miała swoją kontynuację z papieżem Benedyktem, a dzięki Bogu także ja mogłem przeżyć ten cudowny etap w Brazylii. Nieustannie przypominamy: młodzież

MOZAMBIK

I Salezjański Krajowy Kongres poświęcony Systemowi Prewencyjnemu

W Maputu, w Ośrodku „Dom Bosco” córek Maryi Wspomożycielki (CMW), odbył się I Salezjański Kongres Krajowy na temat Systemu Prewencyjnego. Łączył się on także ze zbliżającym się zakończeniem drugiego roku przygotowania do dwusetlecia urodzin ks. Bosko, który jest właśnie poświęcony jego pedagogii. W kongresie uczestniczyło przeszło 170 osób: salezianie, córki Maryi Wspomożycielki, członkowie różnych grup Rodziny Salezjańskiej, a wraz z nimi – wychowawcy, odpowiedzialni i animatorzy ze szkół i ośrodków młodzieżowych wszystkich domów salezjańskich Mozambiku. ■ (ANS)



nie idzie za papieżem, idzie za Jezusem Chrystusem, niesie Jego krzyż. A papież im przewodzi i towarzyszy w tej drodze wiary i nadziei. Dlatego dziękuję całej młodzieży, która uczestniczyła w tym wydarzeniu, także kosztem wyrzeczeń.

Dziękuję także Panu za inne spotkania, które odbyłem z pasterzami i mieszkańcami tego wielkiego kraju, jakim jest Brazylia, a także z władzami i wolontariuszami. Niech Pan wynagrodzi wszystkim, którzy pracowali na rzecz tego wielkiego święta wiary.

Chciałbym was prosić, abyście się wraz ze mną modlili w następującej intencji: aby ludzie młodzi, którzy uczestniczyli w Światowym Dniu Młodzieży, potrafili przełożyć to doświadczenie na swoje codzienne życie, w codzienne zachowania. A także, aby potrafili je przełożyć na ważne wybory życiowe, odpowiadając na osobiste wezwanie Pana. ■

RZYM

Olga Krizova ponownie przełożoną VDB

Podczas Zgromadzenia Generalnego Ochotniczek Księdza Bosko (VDB) Odpowiedzialną Generalną została ponownie pani Olga Krizova, która pełni ten urząd od 2007 roku. Instytut VDB, założony przez błogosławionego Filipa Rinaldiego, trzeciego następcy ks. Bosko, należy do Rodziny Salezjańskiej. Ochotniczki niosą charyzmat salezjański wszędzie tam, gdzie się znajdują: nie pracują w jakimś określonym instytucie, nie posiadają ani nie prowadzą szkół, ale po prostu przeżywają swoją konsekrację salezjańską w świecie, a przez swoje życie są przykładem dla wielu osób. ■ (ANS)

ANKIETA

Nasi Czytelnicy o Don Bosco

Zakończyła się nasza ankieta dotycząca pisma Don Bosco. Za wszystkie przysłane ankiety dziękujemy. Wnikliwie je przestudiowaliśmy, co pozwoli nam lepiej redagować pismo. Bóg zapłać za troskę.

Nagrody otrzymują: Grzegorz Figura z Radowia, Barbara Sputeck z Wisły Małej, Anna Wróbel z Ostródy, Józef Kosek z Trzebnicy, Rozalia Żychowska z Dębowca i Renata Szwasz z Iwli. Nagrody wysłamy pocztą. ■

Odeszli do Pana z Rodziny Salezjańskiej

† Ks. Kazimierz Gałaj w 81. roku życia, 62. ślubów zakonnych i 54. roku kapłaństwa. † Ks. Marian Dziubiński w 68. roku życia, 48. roku ślubów zakonnych, 41. roku kapłaństwa. † Ks. Bronisław Piróg w 88. roku życia, 65. ślubów zakonnych, 58. kapłaństwa. † Ks. Władysław Ciszewski w 75. roku życia, 58. ślubów zakonnych i 49. roku kapłaństwa. † Stefan Napierała w 89. roku życia, ojciec ks. Jana Napierały. † Kl. Grzegorz Golas w 27. roku życia.

WŁOCHY

Świadkowie radości

Przez kilka sierpniowych dni, dla zaakcentowania 198. rocznicy urodzin ks. Bosko, odbywało się we Włoszech III Confronto Salezjańskiego Ruchu Młodzieżowego. 1200 ludzi młodych z całego kraju zgromadzi się w miejscach salezjańskich jako pielgrzymi i „Świadkowie radości”. „Confronto MGS 2013” zostało pomyślane jako długa pielgrzymka poprzez Turyn, Valdocco, Mornese, Chieri i Colle Don Bosco, a obejmie ono katechezy, pracę w grupach, gry i zabawy, czuwania modlitewne, Eucharystie i życie wspólnotowe. Głównymi jego punktami będą spotkania z przełożonym generalnym salezjanów i przełożoną generalną córek Maryi Wspomożycielki, a także przełożonymi Rodziny Salezjańskiej, przedstawicielami środowisk świeckich i samych młodych. Nieodzownymi i dopełniającymi elementami tego tygodnia będą refleksja i modlitwa. ■

BRAZYLIA

Światowe forum młodzieży salezjańskiej

W przeddzień Światowych Dni Młodzieży (piszemy o nich na s. 12-13) na tradycyjnym już spotkaniu zebrali się wychowankowie i uczestnicy organizacji młodzieżowych prowadzonych przez salezjanów i Córki Maryi Wspomożycielki. W forum uczestniczyło 160 młodych ludzi, którzy dyskutowali m.in. o tym: Jaki jest sens służby, która często przemienia się w sprawowanie władzy? Jak uczynić z wolontariatu formę przemiany społecznej? Jak doprowadzić młodych do spotkania z Jezusem w społeczeństwie, które staje się coraz bardziej zlaicyzowane? ■ (ANS, red)



Zambia

Przynieść ulgę małemu
zbołałemu sercu

■ *Monika Kazimierczak*

for. SOM



Monika, I'm sick – krzyczą dzieci z daleka gdziekolwiek mnie zobaczą, na przerwie w szkole, w drodze do kościoła, przez okno w klasie podczas lekcji. Na takie przywitania uśmiecham się szeroko i zapraszam wszystkich do szkolnej kliniki, w której codziennie pracuję trzy godziny, przyjmując małych pacjentów.

City of Hope to ośrodek w stolicy Zambii Lusace prowadzony przez salezjanki. Jest tu szkoła podstawowa, dom dla osieroconych dziewcząt (w wieku od 9 do 20 lat) oraz kursy zawodowe (gotowanie, szycie, obsługa komputerów). Jako wolontariuszka pracuje tu Monika Kazimierczak z Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. To jej relacja.

Dziękuję Bogu, że poznałam Memo

Do szkoły chodzi ponad 800 dzieci, dlatego chorych nigdy nie brakuje. Klinika to wielkie słowo. Jest to mały, okrągły, żółty domek, w środku znajduje się tylko jedna szafka na leki, pięć krzeseł i dwa stoły. W porze deszczowej główną przypadłością dzieci są ropiejące rany na nogach i rękach. Często mają ich po kilkanaście, a z powodu braku

zachowania podstawowych zasad higieny, rany bardzo trudno się goją. Tygodniami leczyłam rany, które z dnia na dzień stawały się coraz głębsze. Memo ma 12 lat i jest chora na AIDS. Jej rodzice zmarli gdy miała 4 latka. Przyszła do City of Hope w styczniu 2013. Po kilku dniach od jej przybycia, siostra poprosiła mnie, abym zajęła się jej ranami na nogach i rękach. Układ odpornościowy Memo jest bardzo słaby, stąd ilość ran jest większa niż u zdrowych dzieci. Kiedy zobaczyłam po raz pierwszy ropiejące i ciągle krwawiące rany Memo, byłam przerażona. Łzy stanęły mi w oczach, jej cierpienie stało się moim udziałem. Zmiana opatrunków zajmowała mi około godziny, dwa razy dziennie. Wieczorami robiłam to przy latarce, bo nie mamy światła w klinice. Memo bardzo cierpiała, jej odwaga i cierpliwość dodawały mi sił. Przez dwa tygodnie Memo była moją najważniejszą pacjentką. Stała się również moją przyjaciółką mimo że niewiele rozmawialiśmy. Jest ciągle uśmiechnięta, nigdy nie słyszałam, aby narzekała czy użalała się nad sobą. Jest dla mnie wzorem i dziękuję Bogu, że ją poznałam.



foto: SOM



foto: SWAM

Peru

Niedożywione dzieci



Piura to 300-tysięczne najstarsze kolonialne miasto na północnym skraju pustyni Sechura w Peru. Jednym z najbardziej znanych miejsc tutaj jest Boskonja – placówka salezjańska, będąca wielkim dziełem promocji społecznej dla najuboższej młodzieży z miasta i okolic. Do Boskonji codziennie przychodzi kilkaset chłopców i dziewcząt w wieku od 8 do 19 lat. W placówce mogą odrobić lekcje, otrzymać posiłek, pożytecznie spędzić czas, skorzystać z katechezy, rozwijać swoje talenty. Salezianie prowadzą na pustyni, w Piura oratoria peryferyjne, do których przychodzą niedożywione dzieci mieszkające w slumsach. Projekt zakłada zakup żywności potrzebnej do przygotowywania codziennych posiłków dla niedożywionych dzieci i młodzieży ze slumsów w Piura. Za projekt odpowiedzialny jest ks. Piotr Dąbrowski.

Jak pomóc:

Więcej szczegółów: www.misje.salezianie.pl



Zambia

Nasi wolontariusze

Alicja Szwiec



Mieści się tu szkoła, z której korzysta aż osiemset uczniów, oraz sierociniec, w którym mieszka 55 dziewczynek. Placówka żyje swoim rytmem, zorganizowanym według ścisłego planu. Zaraz po przylocie miałam okazję uczestniczyć w modlitwie różańcowej z podopiecznymi domu dziecka i ich opiekunkami zwanymi „matkami”. Spotkania na modlitwie to bardzo ważny moment dnia. Każde dziecko odmawia jedną „zdrowaśkę”, czasem w lokalnym języku. Niektóre dziesiątki są pięknie odśpiewywane.



Anna - zwykły plasterek może dać szczęście

Jednak moi pacjenci to nie tylko dzieci chore. To również dzieci pragnące uwagi, zainteresowania czy po prostu zwykłej rozmowy. I tak do kliniki codziennie przychodzi po kilkadziesiąt dzieci. Kiedy mnie widzą, nagle stają się chore. Mam świadomość, że część moich małych pacjentów tylko udaje choroby. Dlaczego? Bo potrzebują dotyku i troski. Bardzo często ich ciało jest zdrowe, ale dusza poraniona z poczucia bycia niechcianym i niekochanym. Na to dużo trudniej znaleźć lekarstwo. Codziennie dzieci proszą mnie, abym przykleiła im plasterkę. Mała Anna, nazywana przez nas Aniołkiem, pokazuje mi swoją ranę na rączce. Przyglądam się i nic nie widzę. Anna upiera się, że ją bardzo boli i nie może pisać na lekcji. Grozi mi, że powie siostrze. Innym razem oświadcza: „Jezus powiedział, że mamy kochać bliźniego jak siebie samego”. Kiedy przyklejam Annie plasterkę, na jej twarzy natychmiast pojawia się uśmiech, a oczy błyszczą z radości. Nigdy nie pomyślałabym, że zwykły plasterek może dać dziecku tyle szczęścia. Więk-

szość plasterków, jakie naklejam dzieciom, nie goją ran, bo w rzeczywistości nie ma nawet żadnego zadrażnienia. Może jednak w ten sposób leczę ranę duszy, która pragnie być zauważona i pokochana. Dlatego nigdy nie odmawiam plasterków dzieciom. Dzieci częściej potrzebują spojrzenia, rozmowy, uśmiechu niż leków. I tak do kliniki przychodzą dzieci, aby pograć ze mną w łapki, onse madonse, mone makarone i inne gry. W wolnych chwilach daję im kolorowanki, które następnego dnia przynoszą mi już pokolorowane i proszą, abym przykleiła na ścianę. Proszą o pomoc w pracy domowej, opowiadają mi o swojej rodzinie, przytulają się, chowają pod stołem czy za szafką, bawiąc się w chowanego, oferują pomoc w sprzątnięciu kliniki.

Czas, jaki spędzam w klinice jest moim najbardziej wyczekiwany czasem w ciągu całego dnia. Cieszę się, że w ten sposób mogę pomagać dzieciom. Nigdy nie wiedziałam, że plasterek zagoi każdą najmniejszą ranę, a witamina pomoże w każdej chorobie. Uczę się, jak przynieść ulgę małemu zboląlemu sercu. ■



Taka jest młodzież papieża

■ Ks. Adam Parszywka, salezjanin

Trzy i pół miliona młodych zebranych na brazylijskiej plaży Copacabana przybyło tam by, swoim entuzjazmem powiedzieć Ojcu Świętemu: jesteśmy Kościołem żywym, Kościołem młodym i chcemy głosić Chrystusa całemu światu – taka jest twoja młodzież, Franciszku.

Idą ulicami i krzyczą. Czy posypią się kamienie i polecą petardy z gazem? To normalne, przynajmniej w tych ostatnich tygodniach tu w Brazylii. O co im tym razem chodzi? Jaka to grupa i czego się domaga? To pytania, które w czasie Światowych Dni Młodzieży stawiało sobie wiele osób zanim przestawili w swojej świadomości, że w środku społecznej burzy i zamieszek w tym kraju zjawili się młodzi ludzie z całego świata, żeby przynieść tej ziemi pokój.

Przejęli place i ulice w swoje ręce. Wszędzie pełno policji, ale ta szybko musi się nauczyć, że tu niepotrzebny jest gaz łzawiący, ani nawet nie trzeba wzbudzać pozornego strachu, że trzeba zapomnieć o broni gładkolufowej, a jedynie uzbroić się w radość i uśmiech. Bo: „esta e a juventude do Papa”! Ten okrzyk musiał usłyszeć każdy Carioca (mieszkaniec stanu Rio de Janeiro), podobnie jak mieszkańcy wielu innych potężnych miast, bo młodzi Kościoła chcieli wyraźnie zostawić im to przesłanie: „taka jest młodzież Papieża” – krzyczeli. Radosna i pełna pokoju. Dlatego idą, trzymając się za ręce. Mają koszulki i flagi swoich krajów. Manifestują, że są ambasadorami młodzieży różnych kontynentów i krajów świata. Znaczenie tego tutaj jest jednak co najmniej drugoplanowe.

Istota, jaką chce przekazać „młodzież Papieża” dopełnia się w drugim okrzyku. Jest on tak głośny że wprawia w drżenie potężne budowle. „A Igreja viva, a Igreja jovem”!!! Spontanicznie wznoszą ten okrzyk

porwany siłą jego brzmienia. Potem zastanawiam się: rzeczywiście to jest manifestacja. Najpierw setki tysięcy w różnych miastach Brazylii wykrzykiwały to na ulicach, by w końcu spłynąć jak gorąca lawa miłości i wykrzyzczyć to całemu światu, tu w Rio, że: „Kościół jest żywy, Kościół jest młody”!!! Nie wiem, czy jakaś „tęga głowa” to wymyśliła, wiem jednak na pewno, że młodzież w Rio chciała bardzo, żeby usłyszał to cały świat. Co ciekawe, był to okrzyk wznoszony naturalnie, bez dodatkowych nagłośnień i wspomagań, a siła jego była tak wymowna, że jest w stanie jeszcze dzisiaj zaniepokoić tych, którzy chcą pokazywać osłabiony Kościół Boży. Młodość, miłość i entuzjazm przyszły tu z taką siłą, że aż zapierały dech w piersiach. Dech zapierał również fakt, że jedna z najsłynniejszych plaż świata zmieniła swoje dotychczasowe przeznaczenie i stała się największym sanktuarium świata dla młodzieży Kościoła. Sanktuarium wypełnionym po brzegi aż do granic oceanu i ulic młodymi, którzy przyszli spotkać Jezusa.

I jak dwa tysiące lat temu nad brzegiem Jeziora Galilejskiego Jezus skierował do rybaków swoje powołanie tak samo nieodwołalnie i teraz Piotr naszych czasów wzywał młodych uczniów Kościoła do wypełniania misyjnego powołania: „idźcie i czyncie uczniów wśród wszystkich narodów”. Każde ze słów skierowanych bezpośrednio do młodych, szczególnie te mówiące o pokładanej w nich nadziei przez Kościół, odbierane były przez młodzież z wielkim aplauzem. Zdaje się, że trzy i pół miliona młodych zebranych na Copaca-



Ojcie Świąty czekamy na Ciebie

■ Grażyna Starzak

Za trzy lata chrześcijańska młodzież
z całego świata przyjedzie pod Wawel.

bana przybyło tam, by swoim entuzjazmem powie-
dzieć Ojcu Świętemu: jesteśmy Kościołem żywym,
Kościołem młodym i chcemy głosić Chrystusa całemu
światu – taka jest twoja młodzież, Franciszku. I cho-
ciaż każde przeżycie Świątowych Dni Młodzieży jest
okazją do podobnych doświadczeń Kościoła, to jed-
nak te spośród mi osobiście znanych i przeżywanych
właśnie najgłośniej to wyakcentowały. Nie stało się to
ani za sprawą rekordowej liczby młodzieży na ŚDM,
ani za sprawą głównego miejsca spotkania, jakim było
potężne miasto Rio de Janeiro, chociaż znaczenia tych
faktów nie należy pomijać. Tutaj trzeba pójść o wiele
dalej, w głąb relacji przeżywania tego czasu przez Ko-
ściół lokalny Brazylii, a może i nawet w całej Ameryce
Łacińskiej. Rozszerzyć go terytorialnie i czasowo.

Rio de Janeiro to miasto jak kraj wielkie, kipiące kon-
trastami biedy i bogactwa, symboli wiary i zagubienia
człowieka. Sacrum i profanum obok siebie. Mieliliśmy
okazję dosłownie tego doświadczyć, kiedy „wyłodo-
waliśmy” jako 800-osobowa grupa Polaków w parafii
św. Łucji, gdzie proboszczem jest ks. Robert Chrzęszcz.
Parafia generalnie bardzo biedna, bo większość para-
fian to biedni ludzie. I tu okazało się, że nieważne, ile
kto ma pieniędzy, ale jak bardzo otwiera swoje serce.
Osobiście Brazylię znam od wielu, wielu lat. Mieszkają
tutaj ludzie, którzy w pełni zasługują, by ich nazywać
dobrymi ludźmi – „o povo bom”, którzy potrafią ująć
człowieka swoją otwartością i życzliwością. Ale wiem
też, że doskonale przygotowali się wewnętrznie jako
ludzie Kościoła, by przyjąć nas jako pielgrzymów Ko-
ścioła idących na brzeg oceanu za Piotrem swoich cza-
sów i by spotkać tam Jezusa. Na końcu na tym brzegu
usłyszeliśmy od nich „Parabens a Polonia!” (Gratu-
lujemy Polsce!), kiedy Ojciec Świąty zapowiedział,
że to Polska będzie gospodarzem w 2016 spotkania
młodzieży Kościoła z całego świata. Tak, to łaska że
zostaliśmy powołani, by usłużyć i przygotować to spo-
tkanie. Ono niewątpliwie zaczyna się w sercu, jeśli ma
trafić do serca. Parabens o Brazil! ■

W momencie, gdy papież Franciszek ogłaszał, że miej-
scem następnego spotkania młodych świata będzie Kra-
ków, telewizyjne kamery pokazały przede wszystkim
rozpromienioną twarz kard. Stanisława Dziwisza.
Wszak to on w 2011 r. rozpoczął starania o to, aby Kra-
ków był gospodarzem Świątowych Dni Młodzieży.
„Już dzisiaj Polska i Kraków otwierają na oścież serca,
by za trzy lata przyjąć młodych pielgrzymów z Papieżem
Franciszkiem na czele. Ojcie Świąty Franciszku, czeka-
my na Ciebie oraz na Twoich i naszych młodych przyja-
ciół z całego świata” – napisał kard. Stanisław Dziwisz.
Bp Damian Muskus, organizator modlitewnego spo-
tkania pod hasłem „Rio w Krakowie”, zwraca uwagę,
że zlot młodzieży świata będzie „nie tylko wyzwa-
niem logistycznym”. Młodzi nie przyjeżdżają po to,
żeby uczestniczyć w jakiejś uroczystości przy pięknym
ołtarzu, korzystać z doskonałej infrastruktury, ale
przyjeżdżają dzielić się swoją wiarą. Musimy teraz być
silni wiarą, żeby oni mogli od nas czerpać, czytać nasze
świadczenie wiary – mówi bp Damian Muskus.

Ks. prałat Jan Kabziński, szef Centrum Jana Pawła II
„Nie lękajcie się” w Krakowie-Łagiewnikach, zwraca
uwagę, że organizacja Świątowych Dni Młodzieży to
znacznie większe wyzwanie niż organizacja papieskich
pielgrzymek. Ma on większe, niż inni powody do zado-
wolenia z decyzji papieża. Wiele wskazuje, że w czasie
ŚDM w 2016 r. Franciszek osobiście poświęci sanktu-
arium bł. Jana Pawła II, które powstało w ramach Cen-
trum „Nie lękajcie się”. Wiele wskazuje, że to właśnie
tam, na terenie wokół sanktuarium, odbędzie się wie-
le wydarzeń w ramach Świątowych Dni Młodzieży w
Krakowie. Np. nocne czuwanie czy piątkowa Droga
Krzyżowa z udziałem Ojca Świętego.

Bp Damian Muskus przyznaje, że może być problem z
tym, gdzie zorganizować Eucharystię, która zazwyczaj
kończy Świątowe Dni Młodzieży. W jego opinii kra-
kowskie Błonia, na których do tej pory odbywały się
msze św. podczas papieskich pielgrzymek, mogą oka-
zać się zbyt małe na potrzeby zlotu młodych. ■

Szkoła i wychowanie katolickie

Szkoła jest katolicka wtedy, gdy uczy myśleć i kochać według zasad Ewangelii



fot. Archiwum

■ **ks. Marek Dziewiecki** doktor psychologii, wicedyrektor Europejskiego Centrum Powołań. Dyrektor radomskiego telefonu zaufania „Linia Braterskich Serc”

Wychowanie pod presją ideologii

Szkoły publiczne znajdują się obecnie pod presją lewicowej ideologii. W konsekwencji część nauczycieli ulega ideologicznym mitom o istnieniu spontanicznej samorealizacji, o możliwości wychowania bez stresów, o prawach bez obowiązków czy o neutralności światopoglądowej szkoły. Tacy nauczyciele wprowadzają wychowanków w błąd, gdyż sugerują, że każdy sposób postępowania jest równie dobry, a najważniejsze wartości to już nie miłość i prawda, lecz tolerancja i akceptacja. Szkoła odpowiedzialnie wypełnia swoje zadania wtedy, gdy chroni wychowanka nie tylko przed zewnętrznymi zagrożeniami, lecz także przed jego własną naiwnością, ignorancją czy słabością. Taka szkoła nie łudzi uczniów mitami o istnieniu łatwo osiągalnego szczęścia: bez pracy nad sobą, bez dyscypliny, czujności, bez stawiania sobie wymagań, bez przyjaźni z Bogiem i kierowania się Jego przykazaniami.

Stworzeni do miłości i radości

Nikt nie może zmienić natury człowieka i dlatego również współcześni uczniowie tęsknią za miłością, za małżeństwem i rodziną, za życiem w wolności i radości dzieci Bożych. Mają podobne marzenia i ideały, jak ich rówieśnicy z poprzednich pokoleń, jednak w naszych czasach trudniej jest im te swoje pragnienia i aspiracje zrealizować ze względu na dominację niskiej kultury oraz kryzys wielu dorosłych. Z tego powodu wychowankowie stawiają obecnie rodzicom i nauczycielom większe wymagania niż poprzednie pokolenie nastolatków. Szkoła katolicka powinna wyróżniać się tym, że dominują w niej odpowiedzialni i kompetentni wychowawcy, którzy pomagają wychowankom stawać się najpiękniejszą wersją samych siebie.

Cechy katolickiego pedagoga

Katolicki wychowawca to realista, który pomaga iść drogą błogosławieństwa i życia w świecie, w którym wielu młodych ludzi idzie drogą przekleństwa i śmierci. To ktoś, kto wie, że wiedza nie jest tym samym, co mądrość i że sposób postępowania wynika z tego, kim jesteśmy, a nie co posiadamy. Katolicki wychowawca odnosi najpierw sukcesy w wychowywaniu samego siebie. Wie, że uczniowie uczą się sztuki życia przede wszystkim poprzez naśladowa-

nie ludzi dorosłych. Ma pogłębioną wiedzę z zakresu nauk o człowieku i wychowaniu. Dysponuje szeroką gamą umiejętności psychopedagogicznych. Rozumie całego wychowanka. Wie, że być człowiekiem to coś więcej niż tylko dysponować ciałem, odczuwać popędy czy przeżywać emocje. Wychowawca katolicki mądrze formuje wychowanka we wszystkich sferach człowieczeństwa, poczynawszy od ciała, płciowości i seksualności, a skończywszy na sferze moralnej, duchowej, religijnej i społecznej. Kształtuje w wychowanku mądrą hierarchię wartości i pomaga mu łączyć wolność z odpowiedzialnością.

Uczyć mądrej dobroci

Katolicki wychowawca fascynuje uczniów ofiarną, a jednocześnie mądrą miłością, jakiej uczy nas Jezus. Wie, że głównym kryterium wychowania w świetle Ewangelii jest dorastanie do miłości w małżeństwie, kapłaństwie czy życiu konsekrowanym. Upewnia wychowanków, że Chrystus niczego nam nie zabiera, lecz pomaga nam we wszystkim, co dobre. Sprawdzianem chrześcijańskiej dojrzałości – zgodnie z określeniem Jezusa – jest człowiek czysty jak gołębica i roztropany jak wąż, czyli ktoś dobry i mądry jednocześnie. Wychowawca katolicki kieruje się ewangeliczną mentalnością zwycięzcy, czyli proponuje wychowankom wyłącznie optymalną drogę życia, a zatem postępowanie zgodne z zasadami prawdy, miłości, dobra i piękna. Wie, że drogi średnie i byle jakie wychowanek potrafi sam znaleźć i sobie zaproponować.

Wychowanie integralne

Wychowania nie można ograniczać do osiągnięcia sprawności fizycznej czy kompetencji zawodowych, gdyż „wychowanie” zdrowego przestępcy czy nieuczniwego fachowca dla nikogo nie jest powodem do chluby. Wychowanek niewychowany i niewykształcony może skrzywdzić samego siebie i mały krąg osób wokół siebie, a wychowanek niewychowany, lecz wykształcony, może być zagrożeniem dla całego społeczeństwa. Wychowawca wie, że nie można obdarzać wychowanków wolnością, do której jeszcze nie dorośli, czy zaufaniem, które nie znajduje podstaw w ich dotychczasowym postępowaniu. Wie też, że wychowanie nie jest możliwe bez

Słowo

Katolicki wychowawca fascynuje uczniów ofiarną, a jednocześnie mądrą miłością, jakiej uczy nas Jezus. Wie, że głównym kryterium wychowania w świetle Ewangelii jest dorastanie do miłości.



regulaminu i dyscypliny, bez klasówek i prac domowych, bez upomnień i sankcji proporcjonalnych do błędów popełnianych przez danego wychowanka. Wychowawca katolicki potrafi umacniać mocnych, a więc wspierać w rozwoju tych wychowanków, którzy czynią postępy w mądrości i łasce u Boga i ludzi. Oni również potrzebują pomocy, by nie zatrzymać się w rozwoju. Nie wolno redukować wychowania do interwencji kryzysowych. Wsparcia wychowawcy potrzebują również uczniowie, którzy prawidłowo się rozwijają i chcą wiedzieć, jak mogą postępować jeszcze mądrzej niż dotąd. ■

Okazywać i rozwijać wiarę

Pragnęliśmy też dla naszego dziecka dobrze poprowadzonej katechezy, by w szkole mogło spokojnie okazywać i rozwijać swoją wiarę. Pragnęliśmy, aby wartości, którymi nasiąka w domu rodzinnym, były kontynuowane.

Gdy zbliżała się chwila, by pierworodnego syna zapisać do szkoły, to wraz z mężem poświęciliśmy dużo czasu na znalezienie odpowiedniej placówki. Zależało nam, by wybrana szkoła gwarantowała bezpieczeństwo, po prostu dobrze opiekowała się naszym dzieckiem, pomagała rozwijać pasje, talenty, uczulała na problemy innych. Absolutnie nie byliśmy zwolennikami stymulowania wyłącznie umysłu przez koncentrowanie się na rozwijaniu intelektu, aby pozyskiwać laureatów olimpiad przedmiotowych. Pragnęliśmy też dla naszego dziecka dobrze poprowadzonej katechezy, by w szkole mogło spokojnie okazywać i rozwijać swoją wiarę. Pragnęliśmy, aby wartości, którymi nasiąka w domu rodzinnym, były kontynuowane. Zależało nam, by żadna ze sfer naszej pociechy nie była zaniedbywana, choćby kosztem innej. Ot, takie rodzicielskie marzenia...

W pierwszym momencie sprawdziliśmy szczecińską szkołę katolicką i salezjańską, które z definicji powinny wypełnić nasze oczekiwania. Niestety, od razu musieliśmy ten pomysł odrzucić, gdyż nie udźwignęlibyśmy czesnego i innych opłat związanych z edukacją. A przy sześciorgu dzieciach to naprawdę niemała kwota. Zatem zaczęliśmy rozglądać się za zwykłą szkołą podstawową, która spełniałaby nasze oczekiwania. Warto dobrze poszukać, bo przecież pierwsze dziecko przetrze szlak rodzeństwu. Mąż zawsze dobrze wspominał swoją szkołę podstawową, wiele mówił o panującej w

niej dobrej atmosferze, o zawartych tam przyjaźniach, które trwają do dziś, spokojnym usytuowaniu. No cóż, szkoła znajduje się w centrum miasta, nieopodal Zamku Książąt Pomorskich, w pobliżu bazyliki, a jednocześnie na uboczu. Okazało się, że mimo iż nie mieszkaliśmy w rejonie, to udało się zapisać syna. Od czasów, kiedy uczęszczał do niej mąż, to trochę się zmieniła; mimo iż pracowali jeszcze niektórzy nauczyciele; przede wszystkim odnowiono ją wewnątrz i nabrała kolorów, otwarto także oddziały integracyjne. Dzięki temu w naturalny sposób niepełnosprawne dzieci oraz te w normie intelektualnej razem się uczą, bawią, uprawiają sport, jeżdżą na wycieczki, spotykają na urodzinach. Wspólnie też przystępują do I Komunii. Na tę uroczystość zawsze przychodzi pani dyrektor i wychowawcy, aby wspólnie z dziećmi przeżywać jakże ważny dzień w ich życiu. Dla rodziców jest to niezwykle budujące. Taki styl owocuje. Najprostszym przykładem niech będzie fakt, że kiedy mijamy na ulicy kogoś niepełnosprawnego, to dzieci nie oglądają się, nie śmieją, nie komentują. Tego typu edukacja odbywa się w naturalny sposób i my – rodzice, nie musieliśmy im wkładać tego do głowy w jakiś szczególny sposób.

Szkoła również współpracuje z parafią, od lat jest odprawiana msza św. dla uczniów, nauczycieli i rodziców z okazji rozpoczęcia i zakończenia roku szkolnego. Cieszę się, że udało się znaleźć taką placówkę, która oprócz programu nauczania, zwraca uwagę także na dobry stosunek do innych ludzi, dba o dobre relacje między dziećmi, pozwala zdobywać wiedzę religijną. Obecnie podstawową edukację pobiera nasz najmłodszy syn. Starsze dzieci przetarły mu drogę, a my nie musimy się martwić o jego pobyt w szkole. ■



■ **Ewa Rozkrut**
matka sześciorga dzieci,
dziennikarka, współautorka
portalu internetowego
Mateusz.pl, autorka książek
„Jak dobrze przygotować
dziecko do I Komunii
Świętej” i „Co robić,
gdy dzieci się nudzą”

Niedziela po ludzku i po Bożemu

■ Grażyna Starzak

Niedziela dla wielu Polaków jest dzisiaj dniem pracy. Z tego powodu, jak obliczono, prawie 70 proc. polskich dzieci nie może zasiąść wspólnie z rodzicami do niedzielnego obiadu.



Nie kupuję w niedzielę, bo:

- nie chcę, aby inni pracowali, gdy ja odpoczywam,
- pamiętam, że zatrudnieni w sklepach też chcą spędzić ten czas z rodziną,
- pozwalam innym wypełnić nakaz moralny, aby w tym dniu powstrzymać się od pracy,
- pragnę poświęcić ten czas rodzinie i Bogu.

Zawsze pamiętam, że:

- niedziela różni się od innych dni tygodnia, ponieważ jest to dzień Pański,
- świętowanie niedzieli jest wypełnieniem trzeciego przykazania Dekalogu i pierwszego przykazania kościelnego,
- ten dzień jest czasem na refleksję, ciszę, lekturę i medytację.

Niedzielny Dekalog Katolika

1. Pomyśleć o Bogu i wieczności.
2. Uczestniczyć we mszy św. i zadbać o wspólną modlitwę.
3. Przeżyć niedzielę w gronie rodziny i przyjaciół.
4. Przeznaczyć czas na odpoczynek na łonie natury.
5. Pamiętać o lekturze Pisma św. i literatury religijnej.
6. Znaleźć czas na rozmowy rodzinne.
7. Pamiętać o chorych i samotnych.
8. Odwiedzić groby zmarłych.
9. Zadbać o świąteczny posiłek przy rodzinnym stole.
10. Podkreślić dzień świąteczny odświętnym strojem.

Dzień Pański — jak nazywano niedzielę w czasach apostołskich — zawsze cieszył się w dziejach Kościoła szczególną estymą. Przede wszystkim ze względu na ścisłą więź z samą istotą chrześcijańskiego misterium. Nie tylko jednak księży apelują o przywrócenie właściwej rangi niedzieli. W lobbing na rzecz wolnego od pracy siódmego dnia tygodnia włączają się organizacje katolickie, świeckie stowarzyszenia i związki zawodowe. Pod społecznym projektem zmian w kodeksie pracy, które miałyby na celu zakaz handlu w niedzielę, podpisało się już ponad 300 tysięcy osób.

„W rytmie tygodnia wyznaczającym upływ czasu, niedziela przypomina dzień zmartwychwstania Chrystusa. (...) Słusznie, zatem można odnieść do niedzieli zawołanie psalmisty: „Oto dzień, który Pan uczynił: radujmy się zeń i weselmy!” – napisał w liście o świętowaniu niedzieli Jan Paweł II. Papież Polak pisał ten list w 1998 r. Nawet nie przypuszczał, że kilkanaście lat później ponad połowa jego rodaków (53 proc. Polek i aż 73 proc. Polaków) przyzna, że „ma doświadczenie pracy zarobkowej w soboty i niedziele”. - Niedziela przestała być już dniem tygodnia, w którym zgodnie z nazwą nie podejmuje się żadnego dzieła. Czas wolny, w którym człowiek może dobrowolnie podejmować preferowane przez siebie czynności, staje się w Polsce dobrem coraz trudniej dostępnym – stwierdza dr Tomasz Janus z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Autor badań na temat psychologicznych aspektów wartości wolnej niedzieli argumentuje, że posiadanie odpowiedniej ilości czasu wolnego od pracy jest konieczne do prawidłowego funkcjonowania ludzkiej psychiki. Z kolei brak odpoczynku ma destrukcyjny wpływ na zdrowie tak fizyczne, jak i psychiczne. Nieodpowiednia ilość

czasu wolnego wpływa także na relacje rodzinne, małżeńskie czy w odniesieniu do przyjaciół. – To właśnie zapewnienie odpowiedniej ilości czasu wolnego od obowiązków zawodowych spowoduje, że człowiek będzie bardziej zadowolony ze swojego życia. Nawet motywacja finansowa w miejscu pracy nie zrekompensuje mu tego, co utracił, godząc się na dłuższą pracę. Dlatego tak cenne są wszelkie inicjatywy na rzecz wolnej niedzieli – przedstawia swoją opinię dr Janus.

Tych inicjatyw jest coraz więcej. W 2006 r. głośnym echem w całym kraju odbiła się zainicjowana przez Ruch Światło-Życie kampania społeczna pod hasłem „W niedzielę nie kupuję, w niedzielę nie handluję”. W żółtych koszulkach z takim nadrukiem członkowie ruchu po marketach rozdawali ulotki m.in.: „Świętowanie jest przywilejem ludzi wolnych, dlatego każdy człowiek ma obowiązek uszanowania wymagań, które stawia mu jego własna natura, a zatem również prawa do dnia wolnego od pracy”.

Od lat problem świętowania niedzieli obecny jest w działalności formacyjnej Akcji Katolickiej. Już w 1999 r. poświęcono mu jeden z Tygodni Społecznych organizowanych przez tę organizację. W tym roku AK rozpoczęła szerszą kampanię, skie-



for. www.pixmac.pl

rowaną do osób wierzących i niewierzących pod hasłem „W niedzielę nie kupuję”. – Kiedyś walczyliśmy o wolne soboty, dziś trzeba upominać się o niedziele. To jest przykre, ponieważ starsze pokolenie jeszcze pamięta czasy, kiedy sklepy były nieczynne w niedziele, a w soboty działały tylko do godz. 13. A mimo to jakoś każdy zdążył wszystko kupić. To nie jest żadne tłumaczenie, że nie ma dziś czasu w ciągu tygodnia, że niedziela jest jedynym dniem na zakupy. Musimy umieć zorganizować sobie czas, żeby było po ludzku i po Bożemu – mówi Halina Szydelko, prezes Zarządu Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej. Diecezjalne oddziały tej organizacji zorganizowały konferencje i sympozja poświęcone świętości niedzieli m.in. w Katowicach, Rzeszowie, Siedlcach. Działacze tej organizacji wydrukowali w wielotysięcznym nakładzie plakat z hasłem kampanii oraz ulotki, które Akcja Katolicka rozprowadza poprzez swoje struktury na terenie całego kraju. Wydano też oświadczenie wyjaśniające, dlaczego w niedzielę nie powinno się robić zakupów. Można je znaleźć na stronie internetowej Akcji. Plakaty wraz z oświadczeniami są wywieszane na tablicach ogłoszeń przy parafiach i na billboardach. Najgłośniejsza i najbardziej efektywna jak dotąd inicjatywa katolicka na rzecz świę-

tości niedzieli zrodziła się jesienią 2010 r. w Legnicy. Pomysłodawcą był ks. dr Bogusław Wolański, dyrektor wydziału duszpasterskiego tamtejszej kurii biskupiej. Ks. Wolański przekonał do tej idei związkowców z NSZZ „Solidarność” i zgromadził wokół siebie kilkunastoosobowy zespół złożony z liderów stowarzyszeń kościelnych i przedstawicieli mediów katolickich diecezji legnickiej. Ponieważ wszyscy zainteresowani należeli już do któregoś ze stowarzyszeń, postanowili nie powoływać kolejnego. Uznali natomiast, że stworzą przymierze – ruch społeczny na rzecz świętowania niedzieli. Początkowo spotykali się co miesiąc, modląc się i rozważając list Jana Pawła II o świętowaniu niedzieli. – Chcieliśmy, żeby z tego wyszedł taki Boży impuls do działania – wspomina początki społecznego zrywu na rzecz świętowania niedzieli ks. Wolański. Z czasem pojawiły się pierwsze pomysły na konkretne działania. W końcu zrehabilitowali i podpisali deklarację ideową Społecznego Ruchu Świętowania Niedzieli.

Podobny ruch powstał już w archidiecezji poznańskiej, w diecezjach świdnickiej, warszawsko-praskiej. W czerwcu do działań na rzecz świętowania niedzieli włączyła się diecezja tarnowska. Tamtejszy ordynariusz - bp Andrzej Jeż – zwrócił się z listowym apelem do diecezjan, aby powstrzymywali się od zakupów w niedzielę. – Podjęliśmy tę akcję w trosce o godność człowieka, w obawie o jego instrumentalne traktowanie przez wielu pracodawców, w trosce o dobro polskich rodzin – mówi bp Wiesław Lechowicz z diecezji tarnowskiej.

Coraz więcej osób jest przekonanych, iż konieczne są takie zmiany w prawie, które pozwoliłyby Polakom świętować w niedzielę. Debata na ten temat przeniosła się również do parlamentu za sprawą poselskiej inicjatywy ustawodawczej złożonej 24 maja br. Pomysłodawcami byli posłowie z ruchów katolickich. Jej treść niewiele różni się od projektu obywatelskiego, co wywołało pewne niesnaski w sprawie autorstwa projektu. Pod projektem poselskim, obok zdecydowanej większości parlamentarzystów PiS, podpisali się też posłowie PO, PSL oraz SP. W sumie podpisy złożyło 90 posłów. ■



for. Archiwum

Szkoła jako oratorium



■ ks. Marek Chmielewski
salezjanin, dr teologii,
inspektor prowincji
pilskiej, wykładowca
w seminarium salezjań-
skim w Łądzie

Jak powinna wyglądać szkoła salezjańska w epoce niżu demograficznego, walki o ucznia, oderwania kształcenia od wychowania, gotowości oddania nawet dużych pieniędzy za dobry start dziecka w dorosłe życie?

Ks. Bosko odpowiedziałby, że powinna być jak oratorium. Ta, wydawać by się mogło, lapidarna odpowiedź, znakomicie ukazuje perspektywę, w jakiej trzeba się dzisiaj poruszać. Ks. Bosko nie wymyślił szkoły, ale z właściwym sobie nastawieniem wprowadził ją do raczkującego oratorium. W ten sposób jego wychowankowie zdobywali podstawy wykształcenia, a szkoła ks. Bosko, rozwijając się wraz z oratorium, nabierała rysów istic salezjańskich. Gdy z czasem wyodrębniła się jako autonomiczna instytucja salezjańska, stała się naturalną przestrzenią realizacji charyzmatu ks. Bosko.

We wszystkich rodzajach szkół ks. Bosko (pięcioletnie gimnazjum-liceum klasyczne oraz szkoły zawodowe i rolnicze) realizowano dwa zasadnicze cele pedagogii salezjańskiej: umoralnienie młodzieży i praktyczne przygotowanie jej do dorosłego życia. Troskę ks. Bosko o wymiar moralny wychowania ilustrują bardzo dobrze jego niektóre wskazania programowe i metodologiczne, jakie stosował w gimnazjum-liceum klasycznym. Celem nauczycieli powinno być ukształtowanie w uczniach postawy bojaźni Bożej. Nie strachu przed Bogiem, ale stałej troski o to, aby nie utracić ścisłej z Nim więzi. To jest gwarancją autentycznej życiowej mądrości. Miłość do Boga i oddawanie Mu czci są więc w szkole ks. Bosko jednocześnie zasadą, środkiem i celem wychowania szkolnego. W tym kontekście nie dziwią np. pełne roztropnej przezorności starania o to, aby w ramach nauki języków klasycznych proponować uczniom nie tylko klasyków łacińskich i greckich – propagujących siłą rzeczy idee pogańskie – ale także autorów chrześcijańskich piszących w tych językach. Ks. Bosko miał odwagę uzupełniać w ten sposób obowiązujące programy, publicznie wypowiadał się na te tematy, dawał wskazania swoim nauczycielom i salezjanom.

Szkołę ks. Bosko wyróżniał też szczególny rodzaj troski i zapobiegliwości dydaktycznej. Zależało mu bardzo na tym, aby przekaz wiedzy był przystępny i docierał do każdego ucznia. W swej młodości używał przeróżnych metod, aby pomóc swym słuchaczom w zrozumieniu prawd wiary, historii zbawienia, alfabetu, gramatyki łacińskiej, systemu metrycznego i geografii. Swym nauczycielom polecał, aby używali podręczników i do nich się odwoływali, by podejmowali dialog dydaktyczny z uczniem, prowadzili lekcje, zwracając uwagę na najsłabszych oraz aby korzystali z każdej okazji, by ich odpytywać (mogłoby się bowiem zdarzyć, że uczeń sobie nie radzi z nauką, a nauczyciel o tym nie wie). Zalecał też stałą troskę o zachowanie przynajmniej średniego poziomu nauczania i rozwoju intelektualnego uczniów. Dbał, aby lekcje szkolne były uzupełniane przez spektakle teatralne.

W szkołach zawodowych ks. Bosko zabiegał początkowo (okres warsztatów na Valdocco 1852-1863) o formację moralną chłopców i o ich dobre przygotowanie zawodowe. Inaczej niż w liceum, mniejszą uwagę przykładał do rozwoju kulturalnego uczniów. Z czasem ta linia przygotowania zawodowego uległa zmianie poprzez podniesienie poziomu przygotowania kulturalnego młodych rzemieślników. Tym samym szkoły salezjańskie już pod koniec życia ks. Bosko zaczęły nabierać charakteru nowoczesnych placówek przygotowania zawodowego (zob. uchwały IV Kapituły Generalnej salezjanów, 1886). Stały one na formację religijną wychowanków, na ich przygotowanie intelektualne (wiedza z zakresu literatury, sztuki i nauk ścisłych, nauka francuskiego i rysunku) oraz na przygotowanie zawodowe (teoretyczna znajomość własnego fachu, umiejętności praktyczne nabyte przez okres pięcioletniej praktyki zawodowej, co powinno pozwolić na samodzielność w wykonywaniu zawodu). Warto pamiętać, że realizacja tych zamierzeń nie byłaby możliwa, gdyby ks. Bosko oderwał swą szkołę od jej oratoryjnych korzeni. Wtedy pozbawiona zasadniczych inspiracji i odpowiedniego ducha, stałaby się kolejnym miejscem kształcenia i przygotowań do życiowej kariery. A przecież nie na tym mu zależało. ■



Wychowanie w duchu św. Franciszka Salezego

Dlaczego św. Franciszek Salezy, który nigdy nie napisał traktatu pedagogicznego i który wychowaniu młodzieży poświęcał znikomą część swego czasu, stał się źródłem natchnienia dla tak wielu wychowawców. W tym św. Jana Bosko.

Rzeczy bardzo znane, ale przypomnieć warto. Zgodnie tym, co sam podaje w swoich zapiskach, 8 grudnia 1884 roku młody piemontcki kapłan, Jan Bosko założył „oratorium” dedykowane świętemu Franciszkowi Salezemu. Od trzech lat w każdą niedzielę i w dni wolne od pracy gromadził chłopców, by ich wychowywać według systemu zapobiegawczego opartego na rozumie, wierze i uczuciu. Podaje powody, dla których wybrał na patrona świętego biskupa z Sabaudii. Pierwszy był raczej przypadkowy: portret Franciszka Salezego wisiał nad drzwiami pomieszczenia, w którym gromadził chłopaków. Drugi, bardziej osobisty, stara się szeroko uzasadnić: Ponieważ ta forma posługi wymagała od nas dużego spokoju i wielkiej łagodności, oddaliśmy się pod opiekę tego świętego, aby nam wyjednał u Pana łaskę godnego naśladowania go w jego nadzwyczajnej łagodności i w jego zdobywaniu dusz. Tak więc dawny biskup sabaudzki, urodzony w roku 1567, zmarły w roku 1622, stał się protektorem dzieła wychowawczego w wieku XIX. Kilka lat później współpracownicy księdza Bosko przyjęli nazwę „salezjanie”.

Mniej więcej od roku 1852 w księdzu Bosko dojrzał daleko sięgający w skutkach plan. Właśnie ukończył budowę kościoła pod wezw. Świętego Franciszka Salezego i poszerzył zabudowania dla młodzieży. Przewidział wtedy, że konieczny będzie dla prowadzenia dzieła apostołskiego pewien rodzaj stowarzyszenia. W przeddzień poświęcenia kościoła zgromadził trzynastu młodych ludzi w wieku od dwudziestu do trzynastu lat, którzy zobowiązali się pozostać przy księdzu Bosko. Na razie jest to rodzaj bractwa religijnego. Na początku 1854 roku ksiądz Bosko zaczął nadawać formę swojej myśli. Jeden z uczestników spotkania podaje: wieczorem, 26 stycznia 1854 roku zebraliśmy się w pokoju księdza Bosko: on ksiądz Bosko, Rocchietti, Artiglia, Cagliari i Rua; zaproponował nam, byśmy z pomocą Pana i świętego Franciszka

Salezego podjęli próbę praktycznego ćwiczenia się w miłości bliźniego, co potem mogłoby się przerozdzić w przyrzeczenie, by wreszcie [?] przemienić się w ślub wobec Pana. Notatka mówi dalej: Od tego wieczoru nadawano nazwę salezjanów tym, którzy podejmowali się lub będą się podejmować tego ćwiczenia. Skrupulatni historycy zauważają, że nazwę tę stosowano już przed 26 stycznia 1854 roku.

Św. Franciszek Salezy, wielki człowiek Kościoła, pogromca kalwinistów, jest patronem dziennikarzy i współzałożycielem zakonu Nawiedzenia (siostry wizytki), autorem sławnych dzieł, jak Wprowadzenie do życia pobożnego (Filotea) oraz Traktat o miłości Bożej, a także pisarzem, który stworzył najpiękniejsze przekłady francuskiej prozy przedklasycznej. Ażeby dostrzec, w jaki sposób stał się natchnieniem i wzorem dla wychowawców, trzeba będzie poszukać racji, badając jego życie, jego działalność i jego myśl.

Tego właśnie usiłuje dokonać francuski salezjanin, profesor w Papieskim Uniwersytecie Salezjańskim w Rzymie ks. Morand Wirth w książce „Franciszek Salezy a wychowanie”. I warto zadać sobie pytanie, na którego odpowiedzi poszukuje ks. Wirth: „Jak to się stało, że ten były biskup Genewy, który żył pod koniec XVI i na początku XVII wieku potrafił stać się źródłem natchnienia dla tak wielu wychowawców [w tym św. Jana Bosko - przyp. red.], podczas gdy on sam wychowaniu młodzieży mógł być poświęcić znikomą część swego czasu i nigdy nie napisał jakiegoś traktatu pedagogicznego?”

Dlatego w kolejnych wydaniach „Don Bosco” będziemy dzielić się naukami wychowawczymi św. Franciszka Salezego, które zebrał ks. Morand Wirth. ■
(TJ)

Przekładu i opracowania z języka francuskiego dzieła ks. Moran-
da Wirtha dokonał ks. Tadeusz Jania, salezjanin.

Równia pochyła

Marsz gejowskich lobbystów trwa. I teraz nie walczą już oni o równouprawnienie, ale o to, by zakazać chrześcijanom mówić prawdy o ich orientacji i by odebrać nam prawo do życia w zgodzie z własną wiarą.

■ **Tomasz P. Terlikowski**
dziennikarz, filozof,
publicysta, tłumacz,
pisarz i działacz katolicki,
redaktor naczelny portalu
fronda.pl

Kilka tygodni temu Wielka Brytania zmieniła definicję małżeństwa, tak by teraz mogli je zawierać także dwaj mężczyźni lub dwie kobiety. Wcześniej zalegalizowała adopcję dzieci przez pary jedнопłciowe, a także surowo zakazała jakiegokolwiek publicznego krytykowania homoseksualizmu czy homoseksualistów (oczywiście pod wygodnym pozorem walki z „mową nienawiści”). Ale na tym promocja homoseksualizmu wcale się nie kończy. Teraz rozpoczęto próby wymuszenia na chrześcijanach dopuszczenia związków gejowskich w Kościele i ostatecznej zmiany doktryny.

W awangardzie tej walki – przynajmniej w Wielkiej Brytanii, jest Barrie Drewitt-Barlow, znany gejowski lobbysta, który jako jeden z pierwszych sprawił sobie z partnerem - za pośrednictwem matki zastępczej - dzieci, a później założył specjalną agencję matek zastępczych dla par homoseksualnych. I właśnie on zapowiedział - niespełna dwa tygodnie po zmianie brytyjskiego prawa, które jednak pozwala parafiom i Kościołom odmawiać uczestnictwa w takich obrzędach świeckich - że idzie do sądu, by zmusić swoją anglikańską parafię do udzielenia mu ślubu.

– Wciąż nie mam tego, czego chcę – oznajmił w rozmowie z dziennikarzami. – Gdybym był sikhem mógłbym wziąć ślub w ich świątyni, gdybym był liberalnym żydem zaślubiłbym mojego partnera w synagodze, i tylko chrześcijanie nie mogą tego zrobić - dodał. I właśnie dlatego już złożył pozew w sądzie. Jak sam zapewnia, nie chodzi mu jednak o to, żeby „zmusić” proboszcza do udzielenia mu ślubu (bo to popsułoby mu przyjemność), ale żeby kolejne procesy „uświadomiły chrześcijanom”, że mają propagować „miłość i przebaczenie”, czego znakiem ma być właśnie udzielanie ślubów osobom, które – wedle jasnego



nauczania Pisma Świętego - popelniają „obrzydliwość w oczach Pana” i „nie odziedziczą Królestwa Niebieskiego”.

I wiele wskazuje na to, że jego działania mogą się okazać skuteczne, przynajmniej w odniesieniu do Kościoła Anglii. Wcześniej udało się już przecież zamknąć katolickie agencje adopcyjne, bowiem odmawiały one przekazywania dzieci parom homoseksualnym. A to uznano za dyskryminujące osoby homoseksualne, co jest w Wielkiej Brytanii surowo zakazane. I dlatego zapisy – o czym mówił już kilka miesięcy temu deklarujący się jako homoseksualista minister sprawiedliwości Crispin Blunt – chroniące Kościół Anglii przez koniecznością udzielania ślubów gejowskich, mogą się okazać problematyczne od strony prawnej, bowiem Kościół ten ma prawo do udzielania małżeństw ze skutkami cywilnymi. Inne wspólnoty i Kościoły chrześcijańskie, jeśli zachowają wierność nauce chrześcijańskiej, będą zaś mogły podlegać dyskryminacji prawnej...

Nie powinno to być zresztą szczególnym zaskoczeniem. Od momentu wybuchu rewolucji seksualnej jest coraz lepiej widoczne, że chrześcijaństwo jest nie do pogodzenia z kierunkiem, w jakim zmierza współczesna cywilizacja. A jako że Jan Paweł II już dawno przestrzegał przed tym, że „demokracja bez wartości przekształca się w jawny lub zakamuflowany totalitaryzm”, to nie powinno nas zaskakiwać to, że chrześcijan będzie się zmuszać do zmiany własnego myślenia i przyjęcia antychrześcijańskiego postrzegania rzeczywistości. My zaś musimy pozostać wierni. Nic więcej, choć na pewno nie będzie to proste. ■



Ks. Bosko w pigułce

zny, na których ks. Bosko, oprócz działalności oratoryjnej, realizował swoją misję w Kościele. Widzimy go jako pisarza, katechetę, historyka, człowieka zainteresowanego światem nauki. W kolejnej części książki ks. Chmielewskiego odnajdziemy fragmenty poświęcone Rodzinie Salezjańskiej, koadiutorom, byłym wychowankom, siostrom salezjankom i salezjanom współpracownikom. Cała jedna część „Słówek nieokrojonych” jest poświęcona najbliższym współpracownikom ks. Bosko i kontynuatorom jego dzieła: Mamie Małgorzacie, bł. ks. Michałowi Rua, bł. ks. Filipowi Rinaldiemu. Wreszcie część ostatnia to stronice dedykowane znamienitym postaciom salezjanów i ich wychowankom. Spotkamy się w tym miejscu m.in. z historią św. Dominika Savio, bł. Poznańskiej Piątki, niezwykłym świadectwem przemiany życia przez Michała Magone czy męczeństwem salezjańskich misjonarzy w Chinach oraz przedstawicieli różnych gałęzi Rodziny Salezjańskiej z okresu wojny domowej w Hiszpanii. Wszystkie te postaci uczą nas radykalności i konsekwencji dokonanych wyborów, a przede wszystkim wierności charyzmatowi ks. Bosko.

Na tę książkę czekaliśmy już jakiś czas, bo była wcześniej już zapowiadana. Otrzymał ją w darze wraz z wielkim wydarzeniem peregrynacji relikwii św. Jana Bosko w Polsce. Tak musiało widocznie być, bo książka jest właśnie o nim - wychowawcy i nauczycielu młodzieży. Pierwsza duża pozycja o ks. Bosko napisana przez salezjanina Polaka - ks. Marka Chmielewskiego, dzisiaj przełożonego Inspektorii św. Wojciecha. Dodajmy napisaną z pasją przez pasjonata życia i działalności założyciela salezjanów, znakomitego znawcy tematu, wieloletniego wykładowcy duchowości salezjańskiej i wychowawcy w domach formacyjnych, członka rzymskiej dykasterii ds. formacji wreszcie niezmodernizowanego publicysty naszych periodyków, w tym „Don Bosco” od początku jego istnienia. To właśnie publikowane na jego łamach przez ostatnie dziesięciolecie artykuły o salezjańskiej pedagogice, duchowości i historii stanowią główną część prezentowanej pozycji.

Książka została podzielona na kilka tematycznych części. I tak możemy kolejno poznać osobowość ks. Bosko, jego poglądy i przekonania, czynnie uprawianą przez niego „teologię młodzieży”, podstawowe pryncypia stosowane przez niego w wychowaniu. Następnie odkrywamy płaszczy-

„Słówka nieokrojone”, wypowiedziane przez ks. inspektora, pokazują nam zatem ks. Bosko zarówno w bardzo szerokim kontekście, ale też i niejako w „pigułce”. I to stanowi jej największą wartość. Nie wszyscy mieli okazję i możliwości skrupulatnego przestudiowania salezjańskich korzeni, a prezentowana publikacja w sposób dostępny ukazuje czytelnikowi istotę salezjańkości, pozwala lepiej zrozumieć i na nowo odkryć misję duchowej rodziny wielkiego wychowawcy młodzieży w Kościele. Taki był też zamiśl autora, który kończąc wstęp napisał: „ucieszę się, gdy te strony pozwolą komuś trochę lepiej poznać księdza Bosko i bardziej go pokochać”.

Szkice o historii, duchowości i pedagogii ks. Bosko znajdą zapewne wdzięcznych czytelników przede wszystkim wśród członków Rodziny Salezjańskiej, wychowawców, młodzieży i wszystkich sympatyków dzieł salezjańskich. Stanowią wspianą lekturę nie tylko na dziś, kiedy przeżywamy doniosłe chwile peregrynacji, ale także na kolejne dni i miesiące, kiedy w oratoriach, szkołach, parafiach, wśród młodzieży w charyzmacie naszego duchowego mistrza tworzyć będziemy nowe karty salezjańskich dzieł. ■

DLA DZIECI

Czas Jezusa. Świat, w którym żył Zbawiciel...



To publikacja złożona z albumu i filmu w formacie DVD; pomoże nam poznać świat, w którym żył Zbawiciel i znaleźć odpowiedzi na nurtujące nas pytania: Kiedy tak naprawdę narodził się Jezus? W jakich warunkach przyszło żyć i nauczać Chrystusowi? Kim był Herod Wielki? Dlaczego Piłat skazał Jezusa na śmierć? Jaka sytuacja polityczna, gospodarcza i kulturowa panowała w Jerozolimie w czasach Zbawiciela?

Jakie były początki chrześcijaństwa?

Film Jezus to najczęściej oglądana w historii fabularna ekranizacja życia Jezusa. Obejrzało go do tej pory ponad 4 miliardy ludzi. Wyprodukowany w 1979 roku w celach ewangelizacyjnych obraz kilka lat później trafił do Polski, a jego pokazy organizowane w tysiącach kościołów stawały się lokalnymi, ale bardzo niezwykłymi wydarzeniami.

Autentyzm tego filmu powoduje, że widz czuje się, jakby wędrował po Palestynie wraz z Mesjaszem. Twórcy nie pozwolili sobie jednak na twórczą fantazję. Każde słowo wypowiedziane w filmie przez Jezusa pochodzi z Pisma Świętego. Film trwa 120 min. ■

Dom Wydawniczy Rafael

Święty Józef. Mistrz, Nauczyciel, Przyjaciel



Czy św. Józef ma nam jeszcze dzisiaj coś do powiedzenia? Czy w dobie internetu, skomplikowanych technologii, „nowoczesnych” małżeństw i wyemancypowanej młodzieży, Józef z pobożnych obrazów Świętej Rodziny czy kolędowych pamiątek może przynieść nam jakieś ważne i zrozumiałe przesłanie? Czy istnieje jakaś wspólna płaszczyzna między życiem Józefa w Palestynie dwa tysiące lat temu a życiem naszych ojców,

mężów i synów dziś w Polsce czy Europie? Publikacja ta pomoże nam na nowo odkryć Józefa jako żywy, zrozumiały i atrakcyjny wzorzec autentycznych postaw życiowych dla chłopców, mężów i ojców. Pomoże odkrywać nam w jego życiu to, co decydowało o jego normalnej codzienności, szukać tego, co żywe i wspólne dla niego i dla nas. Dołączony do książki film Józef z Nazaretu przedstawia historię ubożego cieśli od momentu pierwszego spotkania z Joachimem i Anną oraz ich córką Maryją. Następnie śledzimy najistotniejsze momenty jego życia: zaręczyny z Maryją; odkrycie, że jego wybranka jest brzemienna; podjęcie decyzji o oddaleniu jej, a potem o przyjęciu do swego domu; podróż do Betlejem; narodziny Jezusa; ucieczkę do Egiptu, powrót do Palestyny. Opowieść kończy scena śmierci Józefa. ■

Dom Wydawniczy Rafael

DLA RODZICÓW, NAUCZYCIELI I KATECHETÓW

Opowiadania o Bogu. Historie z morałem



Największym niebezpieczeństwem języka religijnego jest nuda. Tego nie można zarzucić: Ferrero Bruno – salezjaninowi, pisarzowi i pedagogowi, wypróbowanemu przyjacielowi rodziców i dzieci. Książka prezentuje pięćdziesiąt historii. Mają one pomóc rodzicom, nauczycielom i katechetom w opowiadaniu dzieciom i młodzieży o rzeczywistości duchowej, która jest trudna do objaśniania, a co więcej, o której dziś często zapominamy. Podejmowane tematy to: Adwent, Boże Narodzenie, Wielki Post, Wielkanoc, Kościół, miesiąc Maryi, Pierwsza Komunia, sakrament pokuty, przyjaźń, zło i śmierć. ■

Wydawnictwo Salezjańskie

DLA WYCHOWAWCÓW I KATECHETÓW

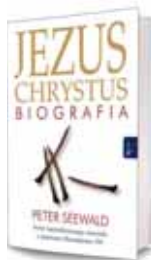
Blaski i cienie współczesnej rodziny polskiej

Dlaczego warto przeczytać tę książkę? - została napisana na podstawie rzetelnych metodologicznie i organizacyjnie badań, które objęły ponad 3000 uczestników z centralnej części Polski; - zawiera najaktualniejsze dane – badania przeprowadzono wiosną 2012 r.; - autorzy dokonali gruntownej analizy uwarunkowań rodzinnych uczniów gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, między innymi warunków mieszkaniowych i materialnych czy więzi badanych uczniów z członkami rodziny. Choć rodzina ta we współczesnych uwarunkowaniach ekonomicznych, społecznych i politycznych nierzadko ulega wykorzenieniu i rozpadowi, z przeprowadzonych badań wynika, że we współczesnych polskich rodzinach występuje więcej blasków niż cieni. To cenna monografia, opisująca kondycję polskiej rodziny na przełomie wieków. Autorzy: ks. Jan Śledzianowski, Sylwester Bębas. ■

Wydawnictwo Salezjańskie

DLA WSZYSTKICH

Jezus Chrystus. Biografia



Peter Seewald, autor między innymi bestsellero-wego wywiadu książkowego z Benedyktem XVI, zaprasza do lektury chyba najbardziej oryginalnej, zaskakującej, odważnej, a jednocześnie autentycznej i rzetelnej biografii Jezusa Chrystusa. Co fascynuje ludzi do dziś w Jezusie Chrystusie? Czy dysponujemy prawdziwym obrazem Nazarejczyka? Co wiemy o Nim dzisiaj? Jak należy czytać teksty biblijne, aby odszyfrować ukryty w nich kod? Wyruszywszy w podróż śladami Męża z Nazaretu z tymi pytaniami w plecaku, autor nie cofa się przed poruszaniem tematów tabu, kreśląc dynamiczny i fascynujący obraz Jezusa Chrystusa, jakiego jeszcze nie było. Dziennikarski styl sprawia, że książkę czyta się znakomicie. Autorem jest Peter Seewald, dziennikarz i pisarz, zdeklarowany ateista, który po przeprowadzeniu serii wywiadów z kard. Josephem Ratzingerem wraz z rodziną powrócił do Kościoła katolickiego. Autor bestsellero-wego wywiadu z papieżem Benedyktem XVI „Światłość świata: papież, Kościół i znaki czasu”. ■

Dom Wydawniczy Rafael


XIII Dzień Papieski 13 X 2013

Idea Dni Papieskich narodziła się po pielgrzymce Ojca Świętego do Polski w 1999 r. Fundacja została powołana do życia w 2000 r. jako organizacja, której działalność ma upamiętniać pontyfikat Jana Pawła II przez promowanie nauczania papieża i wspieranie określonych przedsięwzięć społecznych, głównie w dziedzinie edukacji i kultury.

Do głównych celów fundacji należy wspieranie rozwoju kultur i nauki chrześcijańskiej oraz chrześcijańskich mediów w Polsce, podnoszenie szans edukacyjnych młodzieży z małych miast i wsi oraz upowszechnianie nauczania papieża Jana Pawła II.

Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” organizuje Dzień Papieski, przyznaje Nagrody TOTUS, prowadzi program stypendialny dla młodzieży w wieku szkolnym i studentów, organizuje Konkurs Akademicki o stypendium i indeks im. bp. Jana Chrapka.


XIII Dzień Papieski – 13 października 2013



**Jan Paweł II
Papież Dialogu**

Buduj z nami żywy pomnik Jana Pawła II. Pomóż zdolnej młodzieży z ubogich rodzin! Wpłać na stypendia!

Wyślij SMS „Pomoc” pod numer: **72 50** (2,46 zł z VAT),
zadzwoń: **704 20 7250** (2,50 zł z VAT)
lub wpłać na konto Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”:
81 1320 1104 2979 6023 2000 0001
www.dzieło.pl



Chór Cordiale Coro

z siedzibą w Kolegium
Kujawskim Księży
Salezjanów w Aleksandrowie
Kujawskim
serdecznie zaprasza

16 listopada 2013 r.

do Aleksandrowa Kujawskiego
wszystkie chóry na
II Ogólnopolski Konkurs
Chórów im. św. Jana Bosko

Celem konkursu jest nie tylko prezentacja najpiękniejszych utworów, ale również upowszechnianie cennej i trudnej sztuki śpiewu chóralnego.

Jury złożone z wybitnych chórmistrzów wyższych uczelni muzycznych i znawców muzyki chóralnej kładzie duży nacisk na interpretację i poziom artystyczny. Konkurs promuje dobrą muzykę i profesjonalne wykonania.

Przyjęte kryteria oceniania prezentacji sprzyjają promowaniu zespołów chóralnych, stwarzają także szansę odniesienia sukcesu, pozwalają jurorom docenić oryginalne interpretacje utworów i nowatorstwo wykonawcze.

Nagrody:

Grand Prix 2 000 zł,
za zajęcie I miejsca 1 500 zł,
za zajęcie II miejsca 1 000 zł,
za zajęcie III miejsca 500 zł.
Nagroda specjalna (za wykonanie dowolnego utworu kompozycji salezjanina).
Nagroda dla najlepszego dyrygenta.

Szczegółowy program konkursu oraz regulamin do pobrania na stronie chóru: www.cordialecoro.pl
W zakładce II Ogólnopolski Konkurs Chórów można pobrać regulamin konkursu, kartę zgłoszenia oraz nuty do wykonania wspólnego utworu.

Organizatorzy :

Chór „Cordiale Coro” z Aleksandrowa Kujawskiego;
Zespół Szkół Salezjańskich „Kolegium Kujawskie” z Aleksandrowa Kujawskiego;
Środowiskowy Dom Samopomocy z Aleksandrowa Kujawskiego;
Fundacja Przedsiębiorczości Lokalnej „Start” z Ciecchocinka.



Drodzy Czytelnicy!

Pismo „Don Bosco”

od września nie ma określonej ceny, ponieważ chcemy, aby dotarło do jak najszerszego grona odbiorców.

Pragniemy za ks. Bosko powiedzieć, że **bez Was nie jesteśmy w stanie nic uczynić na rzecz wychowania młodych ludzi.**

Dlatego liczymy
na wasze wsparcie
materialne i pomoc
w propagowaniu
Pisma.

0,00 ZŁ

**Wspierając materialnie
„Don Bosco”
dowolną kwotą**

będziecie otrzymywali pismo pocztą,
pomagacie ubogiej młodzieży w Polsce i krajach misyjnych,
uczestniczycie w misji wychowania i kształtowania młodych ludzi.

W ostatni dzień miesiąca wspominamy **św. Jana Bosko** i odprawiamy **mszę św.** w intencji wszystkich **ofiarodawców.**

Składamy serdeczne **„Bóg zapłać”** za każdą wpłatę oraz modlitwę.

Don Bosco

K O Ś C I Ó Ł R O D Z I N A S Z K O Ł A

Zamów prenumeratę

- telefonicznie: +48 12 252 85 28
- e-mailem: redakcja@donbosco.pl
- za pomocą przekazu znajdującego się wewnątrz pisma



www.donbosco.pl

